



# DZIENNIK URZĘDOWY

## Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego

Wydawany z funduszków Nauczycielstwa Okręgu.

Brześć n/B.

dnia 1 marca 1930 r.

**CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA**  
**(Dąbrowskiego 8)**  
**otwarta w godzinach od 10—13 i od 17—21.**

### T R E Ś Ć :

#### C Z Ę Ś Ć U R Z Ę D O W A :

Poz.		Strona
126	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 19 lutego 1930 r. Nr. I. Prez. 868/30 w sprawie stosowania postanowień art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej . . . . .	493
127	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 15 lutego 1930 r. I. Prez.—924/30 w sprawie zaświadczenia celem uzyskania paszportów ulgowych . . . . .	494
128	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 14 lutego 1930 r. Nr. I. Prez. 871/30 w sprawie wynagrodzenia niższych funkcjonariuszów za służbę w niedziele i święta . . . . .	494
129	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 6 lutego 1930 r. Nr. II-1968/30 w sprawie wykonania dyscyplinarnego orzeczenia wydalenia z zawodu nauczycielskiego . . . . .	495
130	Okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego z dnia 21 lutego 1930 r. Nr. I-3101/30 w sprawie Rad Pedagogicznych . . . . .	496
131	Ruch służbowy w Kuratorjum O. S. P. . . . .	498
132	CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA . . . . .	499



## DZIAŁ URZĘDOWY.

126.

## O K Ó Ł N I K

**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Warszawa, dnia 19 lutego 1930 r. Nr. I. Prez-868/30.

**Stosowanie postanowień art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej.**

Ministerstwo Skarbu w piśmie z dnia 5 lutego 1930 r. L. D. I. 1192/5/30, skierowanem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Komendy Głównej Policji Państwowej) zajęło następujące stanowisko w sprawie stosowania postanowień art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej:

Najwyższy Trybunał Administracyjny w dotychczasowych swych orzeczeniach wyjaśnił, że przy zwolnieniu danego funkcjonariusza ze służby w drodze art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, względnie w drodze analogicznych postanowień innych ustaw o stosunku służbowym, zwolniony ze służby może być przedstawiony do zbadania komisji lekarskiej celem zastosowania do niego postanowień art. 9 ustęp 2 p. 1 i 2 oraz art. 11 i 12 obowiązującej ustawy emerytalnej tylko w tym wypadku, jeżeli wniesie odpowiednie zażalenie, względnie żądanie, w ciągu dni 30-tu, poczynwszy od dnia doręczenia dekretu ze służby.

Wobec powyższego Ministerstwo Skarbu uważa za wskazane w wypadkach wniesienia przez interesowanego funkcjonariusza takiego zażalenia, po upływie 30-dniowego terminu pozostawiać wniesione prośby bez rozpatrzenia, tem bardziej, że nie znajduje w takich wypadkach podstawy do wznowienia postępowania, do którego jest konieczne zaistnienie nowej, poprzednio nie znanej okoliczności, za którą jednak nie może być uważany późniejszy wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dotyczący inne osoby.

Podaję powyższe do wiadomości i zastosowania się.

Minister

**(—) Sł. Czerwiński.**



127.

**OKÓLNIK****Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Warszawa, dnia 15 lutego 1930 roku. Nr. I. Prez.-924/30.

**Zaświadczenia celem uzyskania paszportów ulgowych.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca uwagę, że w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lutego 1930 r. Nr. 7 pod pozycją 57 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 29 stycznia 1930 r. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Rozporządzenie to wchodzi, w życie z dniem 26 lutego r. b.; poczynszy zatem od tego dnia Ministerstwo W. R. i O. P. zaprzestanie wydawania zaświadczeń, wymaganych dla uzyskania opłat ulgowych, przewidzianych w § 1 ustęp 1 punkt e powołanego rozporządzenia.

Naczelnik Wydziału

**(—) Dr. M. Pollak.**

128.

**OKÓLNIK****Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Warszawa, dnia 14 lutego 1930 r. Nr. I. Prez.-871/30.

**Wynagrodzenie niższych funkcjonarjuszów za służbę w niedziele i święta.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nawiązując do okólników z dnia 3 lutego 1928 r. Nr. O. Prez.-740/28 i z dnia 24 kwietnia 1928 r. Nr. O. Prez.-2674/28 zawiadamia na poostawie wyjaśnienia Prezydium Rady Ministrów z dnia 6 lutego 1930 r. Nr. 17772/29, wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, że przy obliczaniu wynagrodzenia niższych funkcjonarjuszów państwowych za pełnienie służby w nie-



dziele lub święta, w myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 21-go stycznia 1928 r. nie należy uwzględniać 15 % dodatku do uposażenia.

Za podstawę do obliczenia  $1/25$  uposażenia miesięcznego przyjąć zatem należy uposażenie bez dodatku ekonomicznego, dodatku na mieszkanie i dodatku 15 %.

Do powyższego należy się ściśle zastosować.

Minister  
(—) **St. Czerwiński.**

129.

## **O K Ó Ł N I K**

**Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Dnia 6 lutego 1930 roku. Nr. II-1968/30.

**Wykonanie dyscyplinarnego orzeczenia wydalenia z zawodu nauczycielskiego.**

Odpowiedź na pismo z dnia 17 stycznia 1930 r. Nr. I-22728/29.

Do Kuratorjum

Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu.

Po otrzymaniu prawocnego orzeczenia dyscyplinarnego, nakładającego na nauczyciela karę wydalenia z zawodu nauczycielskiego, uprawniona do mianowania nauczyciela władza I lub II instancji jest obowiązana:

- 1) doręczyć wyrok interesowanemu,
- 2) wystosować do nauczyciela z chwilą uprawomocnienia się wyroku pismo wydające danego nauczyciela w wykonaniu wyroku dyscyplinarnego z zawodu nauczycielskiego z dniem uprawomocnienia się wyroku,
- 3) powiadomić o wyroku i zarządzeniu swem Ministerstwo,
- 4) zamknąć wydalonemu z zawodu nauczycielowi uposażenie z zachowaniem przepisów ustępu przedostatniego art. 11



ustawy z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 116, poz. 924).

5) zanotować orzeczenie dyscyplinarne i zarządzenie własne w wykazie stanu służby odnośnego nauczyciela.

Dyrektor Departamentu  
(—) **Wł. Żłobicki.**

130.

### **Do Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.**

Wizytacje szkół w wielu wypadkach stwierdzają niedoceniecie przez Nauczycielstwo zebrań Rad Pedagogicznych jako ważnego czynnika pracy szkolnej. Protokoły Rad Pedagogicznych ubogie treścią o niedbałej formie nie są odbiciem trosk i zabiegów Kierownika i Gron nauczycielskich o podniesienie poziomu naukowego i wychowawczego szkoły.

Niejednokrotnie natomiast protokoły konferencyjne są dowodem małostkowych sporów, zawierającym materiał, który nie świadczy o wyrobieniu społecznem jej uczestników, a raczej stanowią smutne dokumenty zgubnej prywaty, fałszywej ambicji, nieumiejętności podporządkowania się, nieposzanowania cudzego zdania i t. p.

Rada Pedagogiczna, jako ciało zbiorowe rozstrzyga większością głosów, jednak odmienne zdania każdej jednostki winny być w miarę możliwości poważnie rozważane w przyjęciu zasady: ogół liczy się ze zdaniem jednostki, jednostka podporządkowuje się woli ogółu. Konstatując częstokroć gorszące zachowanie się poszczególnych nauczycieli i obniżanie przez nich powagi Rad Pedagogicznych, przypominając, konieczność lojalnego stosunku grom nauczycielskich do Kierowników, jako odpowiedzialnych przewodniczących konferencji z całym naciskiem podnoszę wielkie znaczenie Rady Pedagogicznej, jako terenu współpracy Nauczycielstwa, wynikające zarówno z konieczności uwzględniania naczelnego postulatu koncentracji w nauczaniu, jak i z nieodzownej potrzeby współdziałania w pracy wychowawczej.

Następujące zagadnienia powinny być omówione na konferencjach, wspólnie przemyślane i pogłębione w uczuciu i myśli nauczyciela-wychowawcy.



Najważniejsze zaobserwowane wady uczniów i sposoby ich usunięcia (omówienie codziennej pracy wychowawczej).

Organizacja pracy wychowawczej na terenie danej szkoły i sposoby jej realizacji (kółka młodzieży, organizacje uczniowskie, wycieczki, zabawy imprezy i t. p.).

Rozwijanie cnót społecznych (samorząd, sklepiki, samopomoc i t. p.).

Sposoby zbliżania się do młodzieży i pozyskiwanie jej zaufania.

Krzewienie kultury obyczajowej (samowychowywanie).

Realizacja zasady aktywności uczniów na lekcjach poszczególnych przedmiotów.

Spostrzeżenia nad metodą uczenia się uczniów i udzielania im pomocy.

Lektura uczniów, jako podstawa samokształcenia uczniów.

Protokoły Rad Pedagogicznych winny w zwięzły sposób, w stylu jasnym podawać logicznie ujęty tok obrad, uchwały i przebieg dyskusji z podkreśleniem rzeczy istotnych, pominięciem drobiazgów. Sekretarz, o ile możliwości powinien na zebraniu bezpośrednio protokoły opracowywać, wpisywać do księgi protokołów odczytać tekst, a po omówieniu sprostowań możliwych nieścisłości, dawać do podpisu przewodniczącemu i uczestnikom.

Zwracając się z tym apelem nie wątpię, że Nauczycielstwo w poczuciu swych obowiązków zawodowych i obywatelskich w przyszłości nie będzie dawało powodów do czynienia podobnych uwag a Rady Pedagogiczne w dalszym rozwoju szkolnictwa na terenie Okręgu odegrają należną im dodatnią rolę.

w/z. Naczelnika Wydziału

(—) **B. Kudelka**

Wizytator Szkół.

## **K U R A T O R J U M**

**Okręgu Szkolnego Poleskiego w Brześciu nad Bngiem**

Dnia 21 lutego 1930 roku. Nr. I-3101/30.

### **W sprawie Rad Pedagogicznych**

do wiadomości ze zwróceniem uwagi na konieczność poważnego zajęcia poruszoną sprawą.

Protokoły Rad Pedagogicznych winny stanowić dla Panów Inspektorów właściwą okazję do udzielania instrukcyj i pouczeń, piętnowania objawów anarchji i brutalności, krzewienia kultury społecznej i towarzyskiej wśród nauczycielstwa, wreszcie propa-



gowania zasad harmonijnego współżycia i współpracy koleżeńskiej.

Przy opinjowaniu wniosków kandydatów na kierowników, należy brać pod dokładną rozagę wartości danego p. o. kierownika, jako przewodniczącego Rady Pedagogicznej.

w/z. Naczelnika Wydziału

**(—) B. Kudelka**

Wizytator Szkół.

131.

### **Ruch służbowy w Kuratorjum O. S. P.**

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dekretem z dn. 7.II.30 r. Nr. I Prez. 562/30 mianował z dniem 1.II-30 r. p. D-ra Michała Marcza, prowizorycznym urzędnikiem w VI st. sł. w Kuratorjum O. S. P.

Pan Kurator Okręgu Szkolnego Poleskiego

Zarządzeniem z dn. 20.II-30 r. Nr. 2380/30 powierzył z dn. 1.II-30 p. dr. Eugenjuszowi Koreckiemu, naucz. gimn. państw. im. R. Traugutta w Brześciu n.B. czynności referendarskie w Kuratorjum O. S. P. na czas do 31 sierpnia 1930 r.

zarządzeniem z dn. 20.XII-29 r. Nr. 0-20883/29 mianował z dn. 1.I-30 r. p. Zygmunta Daaba, kontraktowego pracownika Kuratorjum O. S. P. w IX st. sł., prowizorycznym urzędnikiem w IX st. sł.

zarządzeniem z dn. 31.XII-29 r. Nr. 0-21285/29 mianował z dn. 1.I-30 r. p. Aleksandra Sterlegoffa, prowizorycznego urzędnika w X st. sł. w Kuratorjum O. S. P., prowizorycznym urzędnikiem w IX st. sł.

---

---

Podaje się do wiadomości, że p. Dr. Michał Marczak objął z dn. 1.II-30 r. kierownictwo Oddziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum O. S. P. i urzęduje w biurze przy ul. Dąbrowskiego Nr. 8 (obok Centralnej Biblioteki Pedagogicznej).

---

---



# CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

## T R E Ś Ć:

	Strona
1. Roboty ręczne w szkole powszechnej na Polesiu—Mieczysław Piwowarczyk . . . . .	500
2. Muzea Szkolne, ich naukowe i wychowawcze znaczenie — H. Zawadzki . . . . .	503
3. Czem jest przyzwyczajanie w wychowaniu — X. Y. . . . .	508
4. Dyskusja: Rozwijanie czytelnictwa wśród młodzieży szkolnej — F. Karaś . . . . .	509
5. Poradnik służbowo-zawodowy: Kalendarzyk nauczycielski . . . . .	512
Pytanie—odpowiedź . . . . .	512
Sprostowania błędów . . . . .	512
6. Poradnik samokształceniowy: Kollokwja na W. K. N. (geografja) — W. Osiecki. . . . .	513
7. Z teczki lekarza szkolnego: Szerzenie się chorób zakaźnych w szkołach i przedszkolach — Dr. E. Łukasiewicz . . . . .	515
8. Głosy czytelników: Praca organizacyjno-społeczna—J. Jakubowski . . . . .	516
9. Wycinki: Ogniska metodyczne . . . . .	517
10. Odezwa Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Brześciu — w sprawie zamawiania książek . . . . .	519



## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Roboty ręczne w szkole powszechnej na Polesiu.

#### II.

W poprzednim artykule omówiłem pokrótce, jak przedstawiałaby się praca w odpowiednich warunkach na terenie wsi poleskiej. Obecnie omówię pracę na terenie miast i miasteczek. Roboty ręczne w szkole miejskiej odbiegają cośkolwiek od założenia, z którego wychodziłem przy omawianiu pracy po wsiach. Tam poza celami ogólnowychowawczymi szło nam o danie młodzieży przez roboty ręczne pewnych umiejętności, którymi mogliby posługiwać się w swem życiu codziennem na wsi, umiejętności która nie przekształca się koniecznie w zawód tego czy innego osobnika, ale ułatwia mu pracę w gospodarstwie (stolarka częściowo koszykarstwo) albo odciąga go od zgubnego nałogu próżnowania, tak zakorzenionego na wsi poleskiej, dając mu możność spędzania zimowych dni przy pracy nad podniesieniem estetyki zaniedbanych dotychczas mieszkań lub choćby w celach zarobkowych, podnosząc tem samem materialnie biednych mieszkańców poleskich. Przez nabycie na terenie szkoły pewnej wprawy w obróbkę drzewa czy wyuczenie się koszykarstwa darny mu możność sporządzania postych mebli do swego mieszkania lub też, opierając pracę na tych technikach i mając na uwadze odpowiednie warunki terenowe zapoczątkować przemysł domowy w postaci wyrobów drzewnych (bednarstwo, kłodziejstwo i t. p.) lub koszykarskich (galanteryjne i meblowe).

W miastach, mówiąc w ogólności, roboty ręczne mają na pierwszym miejscu cel ogólnowychowawczy. Praca ręczna prowadzona racjonalnie, systematycznie z wykluczeniem dyletantyzmu wprowadza żywe zainteresowanie samą pracą. W następstwie tego, przy umiejętnem kierownictwie zainteresowanie winno przemienić się w zamiłowanie do pracy, którego nam zwykle brak. Przez wytworzenie się zamiłowania młodzież zacznie wnikać w istotę pracy fizycznej, przestanie pojmować ją jako coś bezwartościowego, niskiego, godnego człowieka o małej kulturze. Zrozumie, że praca fizyczna to nie automatyczny wysiłek rąk, to nie zmechanizowana czynność. Przez zetknięcie się z pracą zmieni dotychczasowy pogląd, sam stwierdzi, że czyn musi być poprzedzany myślą, że wykonanie musi poprzedzić projekt. Wówczas zrozumie, że pracownik fizyczny to też jednostka wartościowa, która w cichej pracy fizycznej łącząc myśl z czynem dorzuca do ogólnoludzkiego dorobku kulturalnego swą cegiełkę.



Młodzież stojąca przy jednym warsztacie pracy, złączona wspólną pracą będzie sobie pomagać, radzić i tu może nastąpić nieoczekiwany często zwrot. Często syn robotnika przejmuje w pracy zbiorowej rolę kierowniczą, a syn inteligenta rolę wykonawcy. Częściej zdarzy się też, że syn inteligenta nabierze takiego zamiłowania do pracy fizycznej, że po ukończeniu szkoły powszechnej przejdzie do szkoły zawodowej.

Przy takim ujęciu nauczania robót ręcznych na terenie szkoły powszechnej pierwsze i bodaj najważniejsze zadanie, w znaczeniu ogólnospołecznym, będzie spełnione. Tym sposobem możemy poważniejszych braci zbliżyć, a różnice klasowe powoli zatrzeć, tym sposobem syn inteligenta przekona się o wartości robotnika czy rolnika i na odwrót.

Drugim niemniej ważnym celem nauczania robót ręcznych będzie samo wyuczenie techniki obróbki tego czy innego materiału, zaznajomienia z narzędziem i technologią materiałów. Wiadomości te będą niejako podstawą i zaczątkiem przyszłego rzemiosła naszych wychowanków, boć przecie większość z nich do tej pracy po ukończeniu szkoły powszechnej wziąć się musi. Jeśli już nie ta technika, którą nabędą w szkole, będzie stanowić podstawę jego rzemiosła, to jednakże w dużej mierze ułatwi mu zabranie się do innego.

O innych celach nie będę wspominał, gdyż uważam, że one same wynikną z racjonalnie prowadzonej pracy nauczyciela.

Mając takie wytyczne musimy przystosować naszą pracę tak, aby otrzymać zadawalające rezultaty. Z tego też względu nie zmniejszając i nie odstępując od zasadniczego programu Ministerjalnego musimy wybrać te jego działy i poddać takiemu opracowaniu, by korzyści dla naszych wychowanków były widoczne.

Na wstępie nasuwa się pytanie, jakie działy robót ręcznych t. j. jakie techniki wybrać. Mając na uwadze potrzeby miast i miasteczek stwierdzić możemy, że wszystkie działy robót uwidocznione w programie Ministerjalnym, możemy wprowadzić za wyjątkiem koszykarstwa. Odrzucam rozmyślnie koszykarstwo, gdyż uważam, że dział ten najmniej rozwija umysłowo i fizycznie. Dla dzieci miasta przy ich bystrości umysłu, powtarzanie się ćwiczeń, jakie zachodzą przy koszykarstwie może znudzić do pracy, a nie rozbudzić zamiłowanie do niej, a ujemny pod względem higienicznym pobyt w mieście przez pracę siedzącą z wytężonym wzrokiem bynajmniej dodatnio na zdrowie nie wpływa.

Mając więc do wyboru działy takie, jak: obróbkę drewna, od robót nożykowych, deszczynowych, piłkowych do stolarki, introligatorstwo z pudełkarstwem, obróbkę metalu musimy



z góry ustalić, który i w jakim czasie zastosujemy w nauczaniu. Uważam, że cały ciężar kształcenia przygotowującego do przyszłego zawodu a tem samem uczenie rzec można rzemiosła należy przenieść na oddziały starsze t. j. VI i VII. Młodzież w wieku lat 12—14 inaczej przyswoi sobie metodę pracy, inaczej będzie do tej pracy podchodzić, lepiej zrozumie narzędzie i wniknie w technologję materiału. Spotkać mnie może zarzut, iż wywodami swymi chcę widzieć szkołę powszechną, a szczególnie jej starsze oddziały, jako coś w rodzaju rzemieślniczej. Na ewentualne zarzuty przytoczę kilka przykładów ilustrujących i przemawiających za takim postawieniem sprawy.

Większość naszych wychowanków po ukończeniu szkoły powsz. idzie do zawodu. Gdy zetknie się z życiem odczuwa braki w przygotowaniu, staje niezaradna, waha się, zniechęca, przerzuca z jednego zawodu do drugiego aż w końcu uświadomisz sobie przyczyny, zarzuca szkole, że nie dała mu tego, co dać powinna.

Część wychowanków dostaje się do szkół zawodowych. Mały procent z nich idzie z powołania, większość zmuszają do tego warunki życiowe. Szkoła zawodowa pierwszym przyniesie korzyści, pozostałych postawi często wobec nie pokonanej przeszkody z racji nieodpowiedniego wyboru zawodu, spowodowanego brakiem wcześniejszego zetknięcia się z życiem na terenie szkoły powszechnej.

Znikomy procent młodzieży przechodzi celem dalszego i wyższego kształcenia się do szkół średnich ogólnokształcących. I tu znowu część z nich kształci się w gimnazjach matematyczno-przyrodniczych, by iść dalej do wyższych zakładów zawodowych (politechnik, akademij). Słabe zrozumienie pracy technicznej na terenie szkoły powszechnej powoduje nieodpowiedni wybór szkoły średniej.

Jak z powyższych przykładów wynika, poważnie ujęte roboty ręczne w oddz. VI i VII mają i powinny oddać nieocenione usługi w pokierowaniu przyszłością naszych uczniów i nie jedną jednostkę skierować na odpowiednie tory pracy.

W oddziałach młodszych t. j. III, IV i V roboty ręczne powinny nosić piętno pracy indywidualnej, wynikłej z rozbudzonej twórczej wyobraźni. Będzie to okres przygotowawczy do pracy w oddziałach starszych.

Z tego, co dotychczas powiedziałem, wynika, że nauczanie robót ręcznych w zależności od stopnia nauki różny przyjmie kierunek i od tego uzależnimy wybór działu. W oddz. III — V zastosujemy 1) kartoniarstwo, pudełkarstwo i introligatorstwo, 2) roboty nożykowe, deszczynowe i piłkowe, 3) roboty z drutu i blachy. Tego, co robić i jak przystąpić do pracy, omawiać nie



będzie, gdyż podaje to program Ministerjalny. Nadmienię tylko, że zwracać należy uwagę na pracę samodzielną, indywidualną, nie zarzucając jednak od czasu do czasu, przy wprowadzaniu nowych ćwiczeń, pracy klasowej na oznaczony temat, zmuszając do sumiennego i dokładnego wykonania przedmiotu w/g narzuconego rysunku technicznego.

W oddz. VI—VII wprowadzamy stolarkę, ślusarkę i introligatorstwo z pudełkarstwem. Ostatni dział wprowadzać można tam, gdzie innym działom stoi na przeszkodzie brak odpowiedniej pracowni. Początkowo wprowadzać będziemy modele proste a użyteczne, przechodząc kolejno do prac coraz więcej złożonych, opartych na organizacji grup lub klasy.

W miastach, gdzie prawie wyłącznie znajdują się szkoły 7-kl., powinno prowadzić się pracę w pracowniach obsadzonych odpowiednimi siłami nauczycielskimi. Jeśli mowa o pracowniach to tych nie otrzymuje się w prezencie, do stworzenia ich trzeba nie mało wysiłku ze strony szkoły, ale w miastach sprawy te są realne.

Co zaś tyczy się odpowiednich sił nauczycielskich, to tych z W. K. N. Polesie posiada kilka i nimi możnaby powstające pracownie obsadzić, inne zaś nauczycielami z pewnem przygotowaniem, ułatwiając im stopniowo uzyskanie W. K. N.

**Mieczysław Piwowarczyk**

Brześć n.B.

## **Muzea szkolne, ich naukowe i wychowawcze znaczenie.**

Do uniwersytetów, których powstanie przypada na wieki średnie, i akademij, biorących początek w epoce absolutyzmu, wiek dziewiętnasty dorzucił nowy kształtąco-wychowawczy wyższy zakład naukowy-muzeum.

Każdy z powyższych zakładów zachował oblicze tej epoki, która go zrodziła. O ile więc uniwersytet, obejmując wszystkie ówczesne nauki, jako zjawisko wyłącznie średniowieczne, był odzwierciedleniem powszechnej idei uniwersalności papieżstwa i imperjum; o ile akademje ze swą przewodnią myślą ześrodkowania wszystkiego najwyższego w sztuce i nauce — były symptomatem zakładów czysto arystokratycznych, — o tyle muzea, przeznaczone dla wszystkich i nie uznające żadnych wyjątków i podziałów, stały się wyrazicielami myśli demokratycznej.

Kolekcjonowanie jako takie, w znaczeniu szerszem, zapoczątkowane zostało w pałacach książęcych w epokach renesansu lub absolutyzmu. W wiekach XVII i XVIII tego rodzaju kolekcje,



wraz z koncertowymi salami, teatrem, salą sportu i zabaw, botanicznym i zoologicznym ogrodem, stanowiły niepodzielną całość z pałacem absolutnych monarchów. Z chwilą zaś przenikania do kulturalnej lecz jednocześnie i absolutnej władzy — pierwiastków konstytucyjnych, z tych galerij obrazów, zbiorów etnograficznych i historycznych, kolekcij przyrodniczo-naukowych, powstały publiczne muzea, kierownictwo któremi z początku znalazło się w ręku państwa; na wzór tych ostatnich z biegiem czasu zaczęły powstawać coraz to inne nowe placówki muzealne. Rezultatem tego, rzec można skomasowania różnorodnych kolekcij, co stało się nieodzownym czynnikiem w wyniku dalszego ich rozwoju, było zrozumienie celowości połączenia, lepiej objęcia w jedną całość, pod jednym kierownictwem wszystkich muzeów, których zadania jak i charakter stałyby się ogólnymi i wyraźnie określonymi.

Jednakże, takoby zechciał uważać dzisiejsze muzea za coś zupełnie skończonego, daleki byłby od prawdy, gdyż właściwie większa część obecnych muzeów znajduje się w stadium tworzenia się, organizowania. W wypadkach, np. w muzeach naukowo-przyrodniczych, gdzie naukowe zagadnienia od pierwszych zaczątków były podstawą kierującą, tam organizacja i rozwój muzeum osiągały wytknięty cel i całokształt organizacji, przeciwnie, gdzie dana wiedza powstała w wieku XIX, lub gdy pewien odłam wiedzy wymagał do swego rozwoju zbiorów muzealnych, np. w dziedzinie sztuki i historii kultury, tam do dnia dzisiejszego w typie istniejących muzeów brak określonych podstaw, brak skończonej organizacji.

Wobec powyższego wypływa wniosek, że większa część obecnych muzeów znajduje się w początkowym stadium rozwoju, że poglądy na zadania i cel ich dotąd nie są ustalone a nierzadko poglądy wielu uczonych na powyższy temat zasadniczo różnią się; dotyczy to nawet specjalistów, którzy w stosunku do wielu punktów wyrażają odmienne zdania.

Przedewszystkiem indyferentyzm mas ludowych, jak również niezrozumienie a nawet lekceważenie muzeów, w wysokim stopniu hamuje i utrudnia pracę wielu kierownikom, względnie miłośnikom, w organizacji tego rodzaju placówek.

Na terenie Rzeczypospolitej do chwili obecnej, w odniesieniu do względnie celowej organizacji, egzystuje jeden typ muzeów — to muzea stolicy i stolic dzielnicowych. Muzea, przedewszystkiem krajoznawcze, niektórych miast prowincjonalnych, przy wzorowaniu się na typie muzeów stołecznych, co do swych zadań i celu znacznie odbiegły od właściwego im kierunku i przeznaczenia. Przy końcu zeszłego stulecia John Ruskin wyraził wątpliwość, czy większa część muzeów prowincjonalnych odpowiada właściwym celom. Zadania i cele muzeów miast



prowinjonalnych zasadniczo są różne w stosunku do zadań i celów muzeów stołecznych, gdyż w danym wypadku każde muzeum prowincjonalne winno odnaleźć swoisty cel, lepiej, swoje właściwe pole pracy — pracy społecznej w zastosowaniu do potrzeb i warunków miejscowego terenu. Pod tym względem i na tym terenie bezsprzecznie organizacja wielu muzeów znajduje się w stadjum początkowań. Bez kwestji wymagania chwili obecnej jak i przyszłych pokoleń wskażą nowe rodzaje muzeów, ten nowy kierunek, mający na względzie odnalezienie właściwego typu muzeum, obecnie zagranicą znajduje pewną formę konketu. Bez różnicy jednak, jakiego typu byłoby dane muzeum, winno zachować pełną swobodę w wyborze kierunku pracy z podporządkowaniem się wymaganiom miejscowych warunków. Niemniej, dopóki muzea nie przyjmą typu stałego, wciąż będą ulegać w swej organizacji i w przestrzeganiu celów pewnym wahaniom stosownie do tych lub innych potrzeb danej chwili i miejsca.

Miedzy wieloma celami, jakie obecna doba wysuwa i żąda od muzeów, najgłówniejszy: przystosowanie się do warunków środowiska i wywieranie szerokiego wpływu naukowo-wychowawczego na wszystkie warstwy społeczeństwa. Ostatni problem wskazał muzeom na ich szeroką akcję pośredniego lub bezpośredniego wpływu i wychowawczej ingerencji na masy ludowe. Cel ten miedzy innemi uzasadnił, że muzea nie mogą egzystować bez audytorjum do odczytów o podłożu popularnem, względnie naukowych demonstracyj i t. p. Zagranicą wspomniane audytorja są miejscem najróżnorodniejszej kształcąco-wychowawczej pracy i to pracy, rzecz zrozumiała, wysoce pogładowej. Wogóle, poza różnemi typami, zadaniami i pracą muzeów, winne one dążyć do jednego wspólnego celu: kształcenia i wychowania szerokich mas ludowych.

Zaznaczyć wypada, że muzea stołeczne, mając na celu w pełnem znaczeniu rozwój nauki, przez opracowanie i naukowe badania z kolekcjonowanych przedmiotów stworzyły w XIX stuleciu cały szereg nowych działów wiedzy, których powstanie poza sferą muzeów byłoby nazbyt problematyczne; dorobek ich w dziedzinie wiedzy nie ustępuje naukowym pracom akademickim. To jest ich główna funkcja, przez wykonanie której zadość uczyniły i czynią swemu przeznaczeniu. Byłby to jednak pierwszy typ muzeów.

Drugim typem winny być muzea ludowe, które w ostatniej dobie zaczęły zdobywać coraz więcej gruntu w Anglii, Niemczech, Holandji, Szwecji, Francji i Ameryce. Szczególniej w Stanach Zjednoczonych na ogólną liczbę 350 przypada aż 250 tak zwanych przyrodniczo-naukowych, które ze względu na pokaźną cyfrę wywierają ogromny wpływ w intelektualnem życiu Stanów, jako zakłady wychowawcze, których zadaniem jest



kształcenie i wychowanie przede wszystkim szerokich mas ludowych.

Stąd, w zastosowaniu do nas, wypływa wniosek, że poza stolicą, winny powstać w Państwie przede wszystkim t. zw. Muzea ludowe — o kierunku przyrodniczo-naukowym, które, przyswajając sobie wszystkie najnowsze zdobycze, stworzyłyby, chociaż niezbyt liczbowo wielkie, lecz celowe i pouczające kolekcje dla szerszej publiczności. Tego typu muzea, przestrzegając kształtująco-wychowawczy cel, zajęłyby się kolekcjonowaniem tego wszystkiego, co może dać dokładne wiadomości o ojczyźnie, o jej geologicznej budowie, o faunie i florze, o życiu jej mieszkańców od przedhistorycznych czasów aż do naszych dni.

Ideą tego rodzaju muzeów są na północy, a zwłaszcza w Szwecji, tak zwane muzea „Na odwartem powietrzu” (Freiluft-museen—Nordiiska Museet).

Jednak, by osiągnąć wskazany powyżej cel, muzea przede wszystkim wymagają społecznego zainteresowania się niemi, bądź ze strony państwa, miasta, czy ogółu społeczeństwa w szerokim znaczeniu tego słowa.

Konieczność społecznego zainteresowania się muzeami wogóle zrodziła w Niemczech ideę: wychowania przyszłych zwolenników muzeów od lat dziecięcych. W tym celu pociągnięto do współpracy nauczycielstwo. I rzeczywiście, z korporacyj nauczycielskich wyłoniły się liczne zespoły oddanych powyższej sprawie pracowników, w wielu wypadkach zajmujących kierownicze stanowiska.

Nasuwa się więc pytanie, czego i jak mogą się nauczyć dzieci w wieku szkolnym w muzeach, i jaką korzyść może przynieść muzeum dla szkoły?

Chociaż na to pytanie wyczerpująco mógłby odpowiedzieć tylko nauczyciel—wychowawca, który miał możność w danym zakresie osiąść gruntowne wiadomości i dokładnie zbadał znaczenie muzeów w praktycznym i ideowym życiu danej nacji wogóle; to jednak z obserwacji wielu kierowników muzeów, jak Güntera, Henslera i Brünkmanna z Hamburga, S. P. Langley'a z Waszyngtonu i in., dało się skonstatować, że nawet małe dzieci zdradzają wielką chęć do obejrzenia muzeów; że dzieci, zwiedzające muzeum li tylko z ciekawości, zdradzały nieraz wiele zainteresowania względem pokazywanych im okazów. Profesor J. Brünkmann, nieraz zapytując chłopca, stojącego długie chwile przed wyróżnioną przez niego szafą muzealną, dlaczego tak długo patrzy i czy rozumie, co tam napisano, nieoczekiwanie otrzymywał niezwykle ciekawe odpowiedzi, które wprowadzały go w zdumienie; jednocześnie udało mu się stwierdzić ogromne pragnienie wiedzy wśród tych dzieci—widzów, zaledwie umiejących czytać.



Ten dodatni objaw u dzieci, dotyczący zwiedzania muzeów, wykorzystali amerykańanie, którzy we wszystkich większych muzeach zainicjowali specjalne kolekcje muzealne dla dzieci, zastosowane do ich pojęć i zdolności. O trafności tej myśli świadczy wielka liczba dzieci, zwiedzających amerykańskie muzea, — tak np. dziecięcy oddział muzeum sztuki i nauki w Brooklinie w ciągu jednego roku zwiedziło 840 tysięcy dzieci.

Stwierdzono, że w zagadnieniu, dotyczącem rozwoju intelektu, jedna zasada jest niewzruszona: każde nauczanie winno być pogładowe; lub według słów Pestalozzi'ego — „Poglądowość jest podstawą naszego poznania“. Czy znajdzie się gdziekolwiek więcej warunków do pogładowej nauki, jak nie w muzeach. Chcąc np. poznać bogactwo świata zwierzęcego, żyjącego w lasach, gajach, sadach lub błotach danego kraju, — w muzeach, odpowiednio do tego zastosowanych, napewno dzieci znajdą i poznają pogładowo jego faunę, a rezultaty tego wyrażają się w trwałości zdobytej wiedzy. Przedewszystkiem szczególniejsze cechy, zwyczaje i życie jak szkodliwych tak i pożytecznych zwierząt lub owadów ukażą się przed oczyma widzów, pobudzając w nich chęć do bliższego poznania tych najczęściej maleńkich, ledwo spostrzegalnych w życiu codziennem, żyjątek, a które jednak odgrywają tak dużą rolę w fizycznym życiu człowieka. Terrarja, akwarja, preparaty z anatomji, okazy wypchane, szkielety i rysunki — dopełnią całości, przedstawiając z punktu widzenia pedagogicznego nieocenioną wartość dydaktyczną.

Zbiory, dotyczące ubrania przeszłych pokoleń, byt gospodarczy i uzbrojenia dawnej armji, przypomną dzieciom o sławnej bohaterskiej przeszłości; jednocześnie dadzą im możność pogładowo zobaczyć życie owych przodków. Szczególniej muzea historyczne, jeżeli zwrócą uwagę na wszelkie indywidualne cechy narodu, staną się wówczas rzeczywiście narodowemi i praca ich na polu wychowania narodu będzie prawdziwie owocna.

Jeżeli wyjściowym punktem jakiejś rzeczy, naczynia lub mebla jest określony cel użytku, materiał, czy sposób wykonania, to wyjaśnienia, dotyczące samej techniki przygotowania tego przedmiotu, jak np. krążenie glinianego naczynia na kręgu wyrób szklanych naczyń, odlew rudy, wyciąganie arkuszy blachy lub drutu, kucie żelaza, toczenie i rzeźba w drzewie — osiągną w głównych zarysach na znajdujących się pokazach zamierzony cel, wzbudzając jednocześnie pożądane zainteresowanie.

Uogólniając poprzednią myśl, można powiedzieć, że muzea wogóle mogą w pewnej mierze zadość uczynić różnorodnym celom kształtąco-wychowawczym: poznania życia ojczyzny, przodków, kultury kraju; muzea kształtąco oddziałują na szerokie masy, pobudzając w nich chęć do samokształcenia się; w muzeach, prócz zewnętrznych form przedmiotów, poznać



można poglądowo to wszystko, co stanowi dorobek cywilizacji: rozwój i stan oświaty, umoralnienie, dobrobyt, umiarkowanie, surowe zwyczaje rodzinne, spełnienie i zrozumienie obowiązku oraz zamiłowanie do pracy. Krócej możnaby to zdefiniować twierdzeniem, że muzeum to najlepsza szkoła w obrazach.

Nie można również pominąć pouczającego i godnego naśladowania przykładu dyrekcji naukowej w Bremie, na terenie której zwiedzanie muzeów stało się obowiązujące dla szkół powszechnych. Jednocześnie muzea, poza widocznym znaczeniem w stosunku do szkoły, potęgują i wynik pracy samych nauczycieli, gdyż wiele rzeczy, nawet w najprostszych swych formach, szczególniejszych dotyczących estetycznej strony, przedewszystkiem może być zdobytych przez uczniów nie z pomocą wykładowców w samej szkole, ile z pomocą zwiedzania muzeów pod kierownictwem zainteresowanego tą sprawą nauczyciela. Lecz w danym wypadku może się nasunąć słuszna uwaga, że jeżeli nauczyciel sam mało interesuje się takimi zbiorami, to bez wątpienia pod jego kierownictwem zwiedzanie przez dzieci muzeum pożądanego rezultatu nie osiągnie. Chcąc zwrócić uwagę dzieci, celem wzbudzenia głębszej obserwacji, nauczyciel, kierujący grupą zwiedzających, winien wybrać drogę, ściślej metodę, dającą widzom możliwość łatwego rozumienia przedmiotów podtrzymującą zainteresowanie; pozatem nauczyciel sam winien posiadać umiejętność obserwacji i patrzenia, obowiązany przygotowywać się do ekskursji z dziećmi do muzeum, jak to ma czynić do lekcji geografji lub historii. Więcej, obowiązkiem nauczyciela będzie korzystać jaknajczęściej z muzeum jako składnicy wielu niezastąpionych przedmiotów w zakresie estetycznego wykształcenia; aby wykorzystać zbiory muzealne dla celów nauki szkolnej zadaniem nauczyciela będzie zachęcić swych uczniów do jak najczęstszego zwiedzania muzeów.

(d. n.)

**H. Zawadzki, insp. szk.**

(Prużana)

### **Czem jest przyzwyczajanie w wychowaniu.**

Czem jest tworzenie przyzwyczajeń; jak się dokonuje? — By przyzwyczaić do pewnych, ściśle określonych sposobów postępowania należy 1-mo skierować całą świadomość na przepisany sposób wykonania czynności, 2-do częste powtarzanie, 3-tio niedopuszczanie wyjątków przed ustaleniem się przyzwyczajenia. Chcąc uczynić przyzwyczajanie szybszem, trwalszem i głębszem trzeba nadto wywołać u dzieci pewne nastawienie, przejęcie się, wzbudzić pobudki, odpowiedniego przystosowania się. Naturalnie punktem wyjścia



będzie życie i zainteresowania dziecka. Podejście odpowiednie, zapoczątkowanie zadecyduje o faktycznym przyzwyczajeniu, będzie jednak niczem, gdy niedość systematycznie, wytrwale i uważnie procesem tworzenia się przyzwyczajeń kierować będziemy. Obserwując drogą introspekcji sposoby kształtowania się przyzwyczajeń — stwierdzimy, że w miarę dłuższego przyzwyczajania się i rosnących trudności ogarnia nas zniechęcenie. Zrada się tu potrzeba wywołania maximum wysiłku, by owe trudności i wypływające zeń zniechęcenie przełamać. Raz nabyte przyzwyczajanie może się stosować i do nowych okoliczności, nie identyfikujących się wprawdzie, lecz mających dużo wspólnych składników z pierwotnymi. Mechanicznym tu sposobem jest, gdy człowiek, w dzieciństwie przyzwyczajony do punktualności, bez udziału świadomości dziś punktualnym jest w swej pracy. Ten mechaniczny sposób przewyższa budzenie ideałów, wywołujące świadome kierowanie odpowiedniemi znalezieniami się wśród nowych okoliczności. Budzić należy przede wszystkim ten drugi sposób przyzwyczajeń, bacząc, by poza kierowaniem procesem przyzwyczajania się dzieci nabyły zdolności do samorzutnego tworzenia przyzwyczajeń i przystosowań do coraz to innych okoliczności w życiu.

Nawyknienie jest więc ważnym środkiem wychowawczym przez nie bowiem kształtujemy duszę dziecka, jako przyszłego człowieka-obywatela.

X. Y.

### Dyskusja.

#### **Rozwijanie czytelnictwa wśród młodzieży szkolnej.**

Kolega Sz waj podał w Nr. 2—51 Dzien. Urz. sporo wolnych uwag na powyższy temat. W zakończeniu pisze, że daleki jest od myśli, jakoby wyczerpał temat w całości. Zapewne... chociażby z tego względu, że takie tematy, zdaje się, nigdy nie będą wyczerpane. Zawsze się znajdzie coś do mówienia.

W myśl jednak zasady, że każda rzecz musi być wszechstronnie oświetloną, chcę się podzielić na łamach Dziennika Urzędowego ze swemi spostrzeżeniami na tem tle, opartemi, oczywiście na własnem doświadczeniu.

Poprzestanę jednak na kilku tylko uwagach, choćby z tego względu, że omówić wszechstronnie tej rzeczy w jednym artykule jest rzeczą niemożliwą. Trzebaby napisać cały traktat.

Rozwijanie czytelnictwa trzeba rozpocząć, rzecz jasna, od klas najniższych. Już odpowiednie, a umiejętne prowadzenie dzieci w kl. I-ej jest pierwotnym krokiem, wiodącym do tego



celu. Czytanie „Piomyłka“, ładne opowiadania nauczyciela, czytanie odpowiednich powiastek i bajek w szkole stawia odpowiednio ucznia. Jestem nawet za tem, by wypożyczanie książek rozpoczynać już od kl. I-ej, nie w pierwszych może miesiącach, ale od półroczu najpóźniej. Odpowiednio nastrojone dziecko, nie da spokoju w domu, by mu książki nie przeczytano.

Dobór książek nie jest już obecnie taki trudny, jakkolwiek jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. I uważam że do tego wyboru trzeba zaangażować całe grono. Nauczyciel, uczący języka polskiego, gdy nawet ma wyższy kurs, nie jest w stanie objąć całej literatury, a tembardziej, że przecież w bibliotece szkolnej powinny być książki nie tylko z beletrystyki, lecz i z innych działów. I jeszcze z tego względu, że biblioteka to rzecz i w wychowaniu i w wykształceniu zbyt ważna, żeby dobór jej oddawać w ręce jednego człowieka.

Co do techniki samego wypożyczania książek jestem bezwzględnie przeciwnikiem wypożyczania ich przez jednego człowieka, szczególnie, gdy szkoła jest wyżej zorganizowana i liczy kilkaset uczniów. Technicznie, chcąc dobrze obsłużyć wszystkich czytelników, pochłania to ogromnie dużo czasu i zawsze będą przy tym systemie grube niedociągnięcia. Ktoś jeden za całość biblioteki musi odpowiadać, ale najlepiej we wrześniu podzielić, odpowiednio posegregowawszy książki, pomiędzy wychowawców bibliotekę i ci, odpowiadając za przydzieloną część, wypożyczają je uczniom. Wtedy uniknie się i urzędowego systemu, a nawet najopieszalszych skłoni się do czytania przez znalezienie odpowiedniej do ich dusz drogi. Czytanie książek kontrolować, zapisywać u siebie przeczytane książki i od czasu do czasu na lekcji języka polskiego omawiać. Stratą czasu to nie będzie, przeciwnie jest to dla młodzieży najbardziej zajmująca lekcja i ogromnie kształcąca. Przytem od kl. V-ej począwszy, należałoby pewną ilość utworów odpowiednich przerobić już w klasie, zamiast urzędowych czytanek, które — mówiąc nawiasem — należałoby poddać gruntownej rewizji, bo kto wie, czy te czytanki właśnie wraz z czytaniem kursorycznem i statarycznem nie zabijają czasami chęci do czytelnictwa.

Szczególną wagę należy kłaść na czytelnictwo w klasie VII-ej. Większa część dzieci dalej do szkoły nie idzie. Niechże więc z VII-ej klasy wyjdzie nietylko z zamiłowaniem do książki, lecz i ze sporą dozą krytycyzmu i znajomości. Zwyczajnie praktykuje się tak: czyta się Pana Tadeusza ustępnymi, przerabia się, wałkuje; czyta się trylogję tem samym systemem i cóż tam jeszcze. Rezultat taki, że dzieci znają nawet dokładnie treść tego czy innego dzieła, ale czy w czasie tego wałkowania nie obrzydzono go i czy ten uczeń w nawale szczegółów nie zgubił się i nie wyrobił sądu o całości, to inna rzecz. Najlepiej mojem zdaniem w pierwszych dniach września dać wykaz dzieł



ciom książek, które powinny w ciągu roku przeczytać. Jest to dobre z tego choćby względu, że przecież nie możemy nigdzie dostarczyć całej klasie 30 egzemplarzy np. *Ogniem i mieczem*, by w przeciągu miesiąca wszyscy uczniowie przeczytali. Do pewnego czasu przerobić drobniejsze rzeczy, *Pana Tadeusza*, a w ciągu tego czasu dzieci czytają lektury w domu, my zaś tylko kontrolujemy, co i jak czytają. Po dokładnem przeczytaniu księgami *Pana Tadeusza* i po omówieniu, bierzemy *Trylogję*, czy *Starą Baśń* i wtedy robimy dokładny rozbiór treści formy, robimy wykresy, porównania itp. I wtedy zniknie przytęsk, a lekcje będą naprawdę ciekawe i pożyteczne. Przytem w VII-iej klasie należy zrobić dwie zasadnicze lekcje: jedną we wrześniu o konieczności czytania i drugą na końcu o walorach artystycznych książki. Podawać treść i sposób pierwszej jest zbyt ciężkie. Co do 2-iej zaś, to najlepiej tu, jeżeli się rozchodzi np. o plastykę postaci, wziąć do pomocy malarstwo: wziąć obraz, czy reprodukcję dobrą, jakiegoś arcydzieła i porównać ją z jakimś bohodem jarmarcznym. Potem wziąć postacie z jakiegoś arcydzieła i porównać no, chociażby z szablonowemi postaciami *Rodziewiczówny* itp. Efekt będzie zupełnie udany.

Zdaniem mojem, takie ujęcie sprawy wydaje rezultaty najlepsze. Wszczepiać zamiłowanie do książki od kl. I-iej; umieć wprowadzić bibliotekę dobrą, ale uwzględniać przynajmniej do pewnego stopnia zamiłowanie i uzdolnienie dzieci; otrzymywanie książek ułatwiać a nie utrudniać; interesować się i brać pod uwagę to, co uczeń czyta, oto zasadnicze linje wytyczne w pracy nad czytelnictwem.

Co zaś do pokoju czytelnicy — to i owszem, powinien być. Ma to swoje dodatnie strony i to dużo, ale uważam, że jest to raczej jako uzupełnienie sprawy. Czytelnice u nas nie mają dużego powodzenia nawet wśród starszych, zwykle świecą pustkami. Ma to może pewne uzasadnienie psychiczne. Książkę najlepiej się czyta w spokoju i w pewnej swobodzie i wygodzie. W czytelnicy zaś, szczególnie dla młodzieży, o spójność trudno. A przytem trzeba wziąć pod uwagę i stronę techniczną: czytelnicy jest za daleko od domu, otwarty tylko w pewne godziny itp.

Dążyć należy, by była. Ale jeżeli jest, to trzeba i dołożyć starań, by był w niej porządek, bo łącznie tam może się wkręcić swawola.

Na zakończenie dodaję, że w pewnej mierze do wszczepienia zamiłowania do czytania służą i kółka literackie, historyczne, harcerstwo itp. Zwróciłbym również uwagę na wywieśzanie w szkole na specjalnej tablicy odpowiednich wycinków z gazet, co w znacznym stopniu wpływa na rozwinięcie się intelektualne młodzieży. Artykuł dość długi, ale do wyczerpania tematu daleko.

**Fr. Karaś** (Brześć n.B.)



Poradnik służbowo-zawodowy.**— Kalendarzyk nauczycielski.**

Wykaz dzieci, nieregularnie uczęszczających do szkoły.

W miesiącu marcu lub kwietniu (Ministerstwo co roku ustala dokładny termin) składa się podanie o przyjęcie do Instytutu Pedagogiki Specjalnej i Państwowego Instytutu Robót Ręcznych.

Podania o przyjęcie należy wnosić w drodze służbowej do Ministerstwa W. R. i O. P.

Do podania o przyjęcie do Instytutu Pedagogiki Specjalnej należy dołączyć:

- 1) Własnoręczny opis życia i pracy dotychczasowej.
- 2) Metrykę urodzenia,
- 3) Świadectwo lekarskie,
- 4) Oryginalne świadectwa z odbytych studjów,
- 5) Dokumenty, stwierdzające czas i rodzaj pracy,

Do podania do Instytutu Robót Ręcznych:

- 1) Życiorys,
- 2) Dokument ukończenia (matura), szkoły średniej (gimnazjum lub seminarjum),
- 3) Odpis wykazu stanu służby i wykazu kwalifikacyjnego,
- 4) Własnoręcznie podpisaną deklarację,
- 5) Rysunek i akwarele, wykonane z natury i własnoręcznie podpisane.

**— Pytanie:** Kto i kiedy decyduje o doborze podręczników w szkole? **J. K.**

**Odpowiedź:** W myśl okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 23 maja 1927. Nr. II P. 4242 (Dz. Urz. Nr. 9 poz. 148) Rady Pedagogiczne przed końcem roku szkolnego powinny ustalić na podstawie spisu książek i środków naukowych, ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa, listę podręczników wybranych na rok następny. Lista ta powinna być wywieszona na widocznym miejscu w lokalu szkolnym, aby każdy zainteresowany mógł się z nią dokładnie zawczasu zaznajomić.

Wyjaśnienie nie wymaga komentarzy. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdza listę podręczników, Rady Pedagogiczne mają więc zupełną swobodę, jeśli chodzi o wybór najodpowiedniejszych.

**— Sprostowania błędów.** W artykułach, drukowanych w części nieurzędowej, Dziennika, spotyka się dosyć dużo błędów drukarskich wskutek wadliwie przeprowadzonej korekty.



Nie będziemy prostowali tych tych, które czytelnik sam pozna, przestając na razie na sprostowaniu nazwisk. A więc nazwisko: Derey (Dz. Urz. Nr. 2, poz. 480) czyta się Diuj albo Diuej, a nie Dini, jak to mylnie zostało wydrukowane; następnie (str. 481 i 482): Karpowicz a nie: Kasprowicz.

### Poradnik samokształceniowy.

#### **Kollokwja na W. K. N. (geografja).**

W Dzienniku Urzędowym O. S. P. z roku 1930 omówiono sposób przygotowania się do kollokwjum na W.K.N z przyrody żywej. Pozostaje zatem do omówienia sprawa geografji i przyrody martwej. Według programu WKN nauczyciel, przygotowujący się do wstępnego kollokwjum, powinien przede wszystkim wykazać się inteligencją do dalszych studjów na kursie. Czy będzie umiał wiadomości swe pogłębić samodzielną pracą i czy posiada zasób wiadomości z obranej grupy.

Chcąc się przygotować do kollokwjum, trzeba starannie przejrzeć następujące podręczniki:

1. Geografja fizyczna—W. Nałkowskiego, przejrzana i uzupełniona przez L. Sawickiego.
2. Geografja rozumowa—W. Nałkowskiego.
3. Geografja Polski w dawnych granicach — P. Sosnowskiego.

Za podstawowy podręcznik uważam „Geografję fizyczną” Nałkowskiego. Z lektury metodycznej pożądane jest zapoznanie się z „Dydaktyką geografji” Niemcówny i „Metodyką geografji” Mścisz. Przystępując do studjowania powyższych metodyk, w których znaleźć można bardzo wiele cennych wiadomości, nauczyciel musi posiadać faktyczne wiadomości z geografji ogólnej. Zatem radzę wpierw zapoznać się z „Geografją fizyczną” Nałkowskiego. Jest to podręcznik dość obszerny i poruszający najważniejsze rzeczy. Wprawdzie znajduje się w nim spora ilość terminów geograficznych, lecz nie chodzi tutaj o wyuczenie się i zapamiętanie ich, ale o zorientowanie się w materjale. Pewno, że najważniejsza nomenklatura jest niezbędna, gdyż trudno byłoby się porozumiewać. Nauczyciel po zdobyciu tych wiado-



mości powinien umieć wykazać je, że tak powiem praktycznie t. zn. z okazanego krajobrazu na rycinie umieć wywnioskować: jaka jest rzeźba terenu, z czego jest zbudowana, co można powiedzieć o geobotanice tego krajobrazu, życiu człowieka i t.p. Nauczyciel, jeżeli przyswoił sobie wiadomości z podanych wyżej podręczników, z łatwością będzie mógł opisać okazany krajobraz. Np. mamy przed sobą kartę, przedstawiającą góry o bardzo ostrych krawędziach i szczytach, możemy już wnioskować, że góry te są zbudowane z granitu, gdyż wapień pod działaniem warunków atmosferycznych traci ostrość rysów. Roślinność będzie taka, która korzeni nie zapuszcza w głąb, lecz w kierunkach bocznych, jak świerki i t. p. I jeżeli posiadamy wiadomości z klimatologii to możemy również powiedzieć, jaka jest przyczyna, że im wyżej, tem roślinność jest uboższa. Lub, gdy mamy rycinę, a na niej las potężny, dziki. Na skraju lasu szalas o bardzo stromym dachu. Nauczyciel-geograf, obserwując ten szalas, wywnioskuje, że musi to być gdzieś w okolicy zwrotnika, gdzie opadów jest bardzo dużo. Trudno mi jest opisywać wszystkie możliwe krajobrazy, ale jak zaznaczyłem nauczyciel, orjentujący się w geografii ogólnej, nie spotka się z trudnością.

Gorzej przedstawia się sprawa z mineralogją. Nauczyciel, nie mając zbioru najważniejszych minerałów, nie mając możliwości przyjrzenia się im, ma trudności w opanowaniu tego przedmiotu. Są podręczniki, które do pewnego stopnia ułatwiają tę sprawę.

Do najlepszych, a możliwych na kieszeń nauczyciela, zaliczam:

1. Podstawy mineralogji i geologji—Lewińskiego.
2. Wiadomości z chemji i mineralogji—Duchowicza i Wiśniowskiego.
3. Mineralogja i geologja—M. i J. Łomnickich.

Bardzo cenną broszurą, ale niestety w handlu już nie spotykaną, jest „Klucz do oznaczania minerałów“ wyd. M. Arcta. Książeczkę tę można jeszcze znaleźć w bibliotekach lub antykwarniach.

W podręczniku „Wiadomości z chemji i mineralogji“ Duchowicza i Wiśniowskiego znajdzie czytelnik tablice do oznaczania minerałów. Ułatwia to do pewnego stopnia poznanie okazywanych minerałów.

Oprócz tego wymagana jest znajomość środowiska, gdzie nauczyciel pracuje.

A więc, jaka jest rzeźba terenu, budowa zewnętrzna, klimatologia, hydrografia, flora i fauna, życie człowieka.

To są ogólne wytyczne, a metodę pracy sam każdy musi sobie obmyśleć.



Z feczki lekarza szkolnego.**Szerzenie się chorób zakaźnych w szkołach i przedszkolach.**

Znaną jest rzeczą, że dzieci w wieku przedszkolnym i w młodszych klasach szkół powszechnych to jest między 6-tym a 12-tym rokiem życia, są mało odporne na choroby zakaźne. W ochronkach, przedszkolach, ogródkach dziecięcych kompletach klas elementarnych dzieci stale znajdują się pod grozą epidemji. Odra, koklusz, świnka, wietrzna ospa lub inne choroby atakują masowo gromadkę dzieci dekompletując ją, nadwątłając zdrowie, utrudniając racjonalne prowadzenie kształcenia i wychowania. Nic też dziwnego, że wielu z rodziców, obawiając się narazić swoje dziecko na zakażenie się, nie posyłają go nietylko do przedszkola, ale nawet do młodszych klas szkolnych. Gdzież należy szukać przyczyny takiego stanu rzeczy?

Dużą winę ponoszą właściciele przedszkoli, gdyż przeważnie nie posiadają lekarza szkolnego, któryby roztaczał opiekę nad stanem higjēicznym szkoły i zdrowiem dzieci. Jeśli już obecnie prawie wszystkie zakłady naukowe średnie posiadają lekarzy szkolnych, to tembardziej przedszkola winne je mieć, gdyż dzieci przedszkola w 100% więcej są narażone na zachorowania, niż dzieci starsze.

Ale nie mniejszą winę ponoszą i rodzice, przez nieświadomość lub lekceważenie pewnych ustalonych przepisów higjēicznych. Mam tu na myśli przestrzeganie terminów przetrzymywania dzieci w domu w czasie chorób infekcyjnych, jak: odra, szkarlatyna, koklusz i t.p. chociażby o najłżejszym przebiegu jak również przeciwdziałanie stykaniu się dzieci (swoich czy cudzych) ze źródłem zakażenia. Niestety przekroczenia tych zdawałoby się elementarnych zasad higjēyzbiorowej — zdarzają się bardzo często i to właśnie ze strony rodziców. Znaną jest bowiem rzeczą odsyłanie przez lekarzy szkolnych (a jeśli ich niema?) z powrotem do domu z przedszkoli i szkół dzieci chorych na odrę, ospę wietrzną, świnkę, a nawet płonicę...

Rodzice w tych przypadkach albo stwierdzali w ten sposób zupełny brak zainteresowania zdrowiem dziecka, albo świadomie lekceważyli sobie zdrowie innych dzieci — byleby, pozbyć się dziecka z domu, albo posyłając w nadmiarze gorliwości, żeby dziecko „nie straciło lekcji“. Zdarzają się również wypadki przyprowadzania dzieci z gorączką a nawet wysypką przez rodziców do lekarza szkolnego, aby powiedział „co mu jest“ — zapominając, że w szkole lub przedszkolu niema ambulatorjum i lekarz tam nie leczy, i że w ten sposób sieją świadomie zarazę w szkole.



Poczucie już czysto humanitarne jeśli nie etyczne winno im wskazywać, że w środowisko innych dzieci wolno posyłać tylko zdrowe dzieci i że każdy objaw niedomagania (podniesienie temperatury, katar silny, kaszel, wymioty, wysypka i t.d.) wystarcza, żeby dziecko zatrzymać w domu dzień czy dwa, — póki sytuacja się nie wyjaśni:

Również trzeba wiedzieć, że nie tylko dzieci, ale i dorośli mogą zarazić albo przenieść chorobę zakaźną.

Dlatego też, mając w domu chorego dzieciaka na zakaźną chorobę, nie odwiedzaj się innych domy, gdzie są dzieci chyba za uprzednim porozumieniem się z lekarzem. Karygodnym jest też pozwalanie na odwiedzanie chorego dzieciaka przez kolegów i koleżanki ewentualnie wypożyczanie zabawek, książek i zeszytów.

Jeśli więc będziemy ściśle przestrzegać zasady higieniczne i ustosunkujemy się do innych dzieci jak i do swoich, mając na myśli stare przysłowie: „nie rób drugiemu co tobie nie miło“, napewno nie będziemy mieli wcale lub prawie wcale przynoszenia zarazy ze szkół do domu.

**Dr. E. Łukaszewicz**

(Brześć n/B.).

### **Praca organizacyjno-społeczna.**

Niejednokrotnie próba stworzenia organizacji społecznej na wsi albo nie dochodzi do skutku albo przybiera niepożądany kierunek. Musimy bowiem wziąć pod uwagę, iż ludność wsi poleskiej w większości wypadków słabo jest jeszcze przywiązana do Rzeczypospolitej. Nauczyciel więc, który jest jedynym inicjatorem pracy społecznej na wsi, musi być ostrożnym w wyborze organizacji. Niekiedy organizacja niebacznie prowadzona ulega wpływowi czynników niepowołanych i wówczas usiłowanie nasze chybią celu. Nie możemy jednak ograniczać się do prowadzenia pracy społecznej tylko dorywczo. Nie osiąga to bowiem takiego skutku, jak praca ześrodkowana w poszczególnych ogniskach organizacjach. Trudno określić, w jakim kierunku powinna postępować praca organizacyjno-społeczna dla każdej wsi. Ograniczając się więc do ogólnych wytycznych, chcę zaznaczyć, iż powinniśmy rozpoczynać przede wszystkim pracę, wykazującą bezpośrednią korzyść nawet dla najmniej kulturalnego człowieka.

Najłatwiej niekiedy jest zakładać straż pożarną, gdzie nazwa już wyraźnie wskazuje cel, ochrony i ratowania mienia od pożaru, przyczem statut straży pozwala na urządzenie przedstawień, chórów, odczytów i t. p.



W innych znowu warunkach można tworzyć organizacje o charakterze gospodarczym. Należą tutaj kółka rolnicze i spółdzielnie. Zadaniem kółek rolniczych byłoby zakładanie t. zw. pól wzorowych, urządzenie pogadek na temat uprawy roli, hodowli zwierząt domowych, sadzenia drzew owocowych, organizowanie wycieczek krajoznawczych i t. p.

W pracach spółdzielczych jak kasy Stewczyka, rola nauczyciela powinna ograniczyć się do funkcji sekretarza. Żadnych stanowisk naczelnych ani związanych z pieniędzmi nie powinien przyjmować celem uniknięcia różnych podejrzeń. Pobudka do tworzenia wszelkich organizacji powinna wyjść od nauczyciela. W sprawach zaś przeprowadzenia różnych formalności można zwracać się do instruktorów fachowców w powiecie lub województwie. Gdyby natomiast wszelkie próby w organizacji społecznej zawiodły, bądź to z powodu zbyt małego uświadomienia ludności, bądź dzięki usiłowaniom żywiołów wrogich państwu, starających się przekształcać wszystko co polskie, praca społeczna nauczyciela ustać nie powinna, lecz zwrócić swój kierunek organizacyjny na młodzież szkolną, którą mamy przygotować do przyszłego życia obywatelskiego.

Należy tu więc: tworzenie gmin szkolnych, co przyczynia się do rozbudzenia i zaprawiania młodzieży do życia społecznego, zakładanie sklepików szkolnych, które rozwijają zmysł organizacyjny i wpajają zasady racjonalnej oszczędności wśród młodzieży, wreszcie systematyczne prowadzenie teatru szkolnego rozwija nie tylko umysły, ale i działa na wyrobienie towarzyskie działwy. Przyczynia się szczególnie do głębszego zainteresowania się starszego społeczeństwa poczynaniami ich dzieci, a tem samem do odnoszenia się z większym zaufaniem do szkoły i nauczycielstwa. A gdy zyskamy zaufanie, droga do pracy społecznej wśród starszego społeczeństwa utorowana. Nakoniec należy zaznaczyć iż nauczyciel organizując pracę społeczną, wśród szerokich mas Polesia, niech nie oczekuje wdzięczności, zapłatą niech będzie poczucie spełnionego obowiązku.

**Jakubowski Józef.**

Przyp. Red. Prosimy o nadsyłanie sprawozdań z prowadzonej przez czytelników pracy społeczno-światowej.

### Wycinki.

#### **Ogniska metodyczne.**

Celem podniesienia poziomu naukowego i metodycznego w szkołach średnich ogólnokształcących mają wkrótce powstać z inicjatywy min. oświaty ogniska metodyczne na terenach



okręgów szkolnych dla poszczególnych przedmiotów, objętych programem nauki. Dla różnych przedmiotów ogniska te będą organizowane w różnych gimnazjach i w różnych miejscowościach. Każde ognisko będzie promieniować na kilka lub kilkanaście szkół średnich ogólnokształcących, zarówno państwowych jak prywatnych, znajdujących się w tej samej lub sąsiednich miejscowościach, które tworzą rejon danego ogniska. Ognisko skupi w sobie nauczycieli danego przedmiotu, pracujących w gimnazjach na terenie rejonu ogniska.

Szkołę oraz kierownika ogniska naznacza kuratorjum w porozumieniu z instruktorem ministerjalnym. Szkoła, w której ma być zorganizowane ognisko, winna posiadać dobrą siłę nauczycielską dla danego przedmiotu, któraby mogła być kierownikiem ogniska, względnie dobrze zorganizowaną pracę wychowawczą oraz dostateczne warunki lokalne. Kierownik ogniska winien posiadać znajomość psychiki ucznia w różnych fazach jej rozwoju, znajomość naukową przedmiotu, gruntowną znajomość przepisanych programów nauki, oraz zarówno teoretyczną jak i praktyczną znajomość metod nauczania. Powinna go cechować również umiejętność oddziaływania wychowawczego za pośrednictwem przedmiotu swej specjalności i odpowiednie właściwości psychiczne i uzdolnienie do pobudzania nauczycieli do pracy metodycznej i do dalszego kształcenia się naukowego bez obawy drażnienia ich ambicji, uzdolnienie do wytwarzania dookoła siebie atmosfery pracy.

Do zadań kierownika ogniska należy postawienie wzorowe przedmiotu we własnej szkole, prowadzenie lekcji pokazowych dla kolegów, rozważanie z nimi zagadnień metodycznych, informowanie o literaturze metodycznej przedmiotu, o pomocach naukowych, sposobach ich użytkowania i t. p.; jego też zadaniem winno być inicjowanie i organizowanie konferencji naukowych i metodycznych dla nauczycieli szkół średnich, pracujących w rejonie danego ogniska.

Na konferencjach indywidualnych lub zbiorowych kierownik ogniska winien raczej rozważać celowość stosowania takiej lub innej metody w takim lub innym wypadku, pobudzać do zastanawiania się nad sposobami rozwiązywania trudności, informować ich, jak w podobnych wypadkach radzono sobie, a nie dawać gotowych recept metodycznych ani też narzucać swoich indywidualnych poglądów. Każdy nauczyciel, o ile nie chce stać się bezduszną maszyną, musi wydobyć z siebie pewną dawkę twórczości i tej właśnie twórczości nauczyciela gotowymi szablonami zabijać nie wolno.

Władze szkolne obiecują otoczyć szczególniejszą opieką kierowników ognisk, zorganizować dla nich doroczne tygodniowe konferencje, ułatwić im zwiedzanie lepszych szkół na terenie innych rejonów, względnie innych okręgów szkolnych, ułatwić



im kontakt z odpowiednimi instytucjami doświadczalnemi, w granicach możliwości ułatwić im wyjazdy zagranicę celem dalszego kształcenia się i zwiedzania szkół oraz instytucji doświadczalnych.

Ogniska mogą być również organizowane przez kuratora na terenie szkół prywatnych. Wymaga to jednak uprzedniej zgody koncesjonariusza i dyrektora danej szkoły. Nauczyciel prywatnej szkoły, który się podjął kierownictwa ogniska, otrzymuje z kuratorjum wynagrodzenie jak nauczyciel kontraktowy, posiadający połowę godzin, przewidzianych etatem dla nauczyciela gimnazjum państwowego. Po uzyskaniu piśmiennej zgody koncesjonariusza i dyrektora szkoły kuratorjum zawiera formalny kontrakt z danym nauczycielem.

Książki i ośrodki naukowe, w które kuratorjum zaopatrzy ognisko, znajdujące się na terenie szkoły prywatnej, winny być wciągnięte do inwentarza jednej ze szkół państwowych i oddane za pokwitowaniem do użytku czasowego szkole prywatnej.

O ileby względy organizacyjne tego wymagały, mogą być tworzone wspólne ogniska dla gimnazjów i zakładów kształcenia nauczycieli.

### **Centralna Biblioteka Pedagogiczna przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego**

Dnia 13 lutego 1930 r. Nr. 139/30

#### **W sprawie zamawiania książek z Centralnej Biblioteki Pedagogicznej.**

Do nauczycielstwa wszystkich szkół państwowych, publicznych i prywatnych Okręgu Szkolnego Poleskiego.

Zarząd Centralnej Biblioteki Pedagogicznej pragnąc ujednolicić formę zapotrzebowań na książki, poleca, by wszyscy nauczyciele (ki) pozamiejscowi, sporządzali zapotrzebowania na książki według podanego niżej wzoru i przesyłali je bezpośrednio pod adresem Biblioteki.

Nauczyciele (ki) którzy zamawiają książki poraz pierwszy, winni dołączyć do zapotrzebowania podpisaną deklarację, która została przesłana przy Nr. 8 (48) Dziennika Urzędowego Kuratorjum z dn. 20 listopada 1929 roku.

(—) **B. Kudelka**

Prezes Zarządu C. B. P.



Abonament Nr. ....

Do

Zarządu Centralnej Biblioteki Pedagogicznej  
przy Kuratorjum O. S. P. w Brześciu n.B.

.....  
(nazwiska i imię petenta).....  
(stanowisko służbowe).....  
(miejsce służbowe).....  
(najbliższy urząd pocztowy).....  
(powiat)

Urzejmie proszę Zarząd Centralnej Biblioteki Pedagogicznej  
o wypożyczenie mi następujących książek:

1. Nr. ....  
(autor i tytuł książki)

2. Nr. ....

i t. d. ....

Wymienione książki potrzebne mi są dla .....

.....  
(w jakim celu)

..... dnia ..... 193 r.

.....  
(podpis)



---

Adres Redakcji i Administracji Brześć n/B. — Kuratorjum.

Redakcja części nieurzędowej: Państwowe Kursy  
Nauczycielskie w Brześciu n/B., ul. Sienkiewicza 30.

---

Cena prenumeraty rocznej Dziennika Urzędowego 7.50 zł.

---

**Ogłoszenie na okładce: cała strona 100 zł., pół strony 60 zł.  
 $\frac{1}{4}$  strony 30 złotych.**

**Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.**

**Konto P. K. O. Nr. 30527.**